

Szlifw „obcym” gronie

Dłgie miesiące nauki w szkołach językowych nie zawsze dają efekt. Przyczyna? Brak native speakerów.

Dorota Domienik

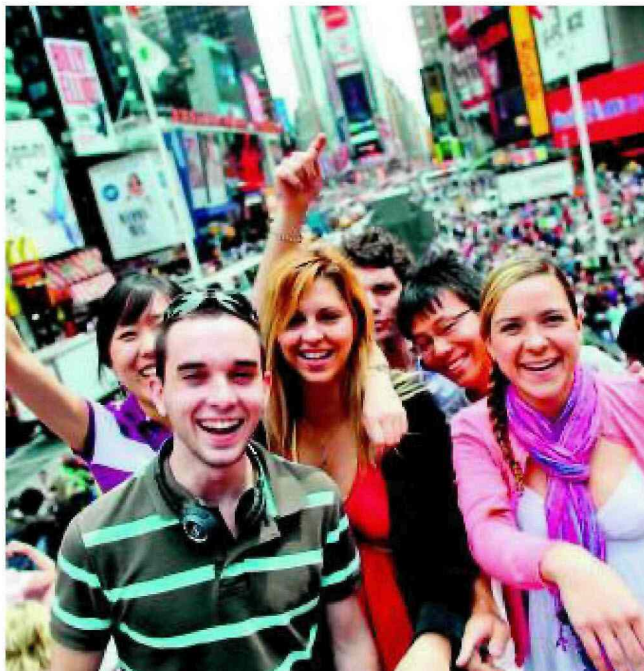
redakcja.branze@echomiasta.pl

Blisko połowa osób uczących się w szkołach językowych twierdzi, że zdecydowanie za mało jest w nich konwersacji, a za dużo gramatyki – wynika z sondy **Language Abroad**.

Zdaniem specjalistów, braki te można wyrównać, decydując się na wakacje połączone z trenin-
giem językowym za granicą.

– Wakacje od nauki języka to duży błąd. Wyjeżdżając w tym czasie na zagraniczny kurs językowy, można sprawdzić i podszlifować znajomość angielskiego, francuskiego czy niemieckiego w praktyce. Jeszcze lepiej, jeśli wśród kursantów nie będzie innych Polaków – mówi Halina Juszczyk, dyrektor agencji edukacyjnej **Language Abroad**.

Najpopularniejszym kierunkiem do lat jest Wielka Brytania. Aż 90 proc. wszystkich wakacyjnych rezerwacji, to kursy językowe w Bournemouth, Wimbledonie, Londynie, Edynburgu czy Bristolu. Coraz częściej także w poszukiwaniu językowych przygód wyjeżdżamy do Francji,



Wyjeżdżając na zagraniczny kurs językowy wybierzmy grupę, w której nie ma Polaków

FOT. LANGUAGE ABROAD

USA, Kanady, a nawet Belize. Wybierając kursy jesteście coraz bardziej wybredni.

- Jeśli już ktoś decyduje się na wakacje językowe wydając za tydzień nauki, tyle, co za semester w Polsce, chce mieć pewność, że nie trafi do grupy, w której będą sami Polacy. Wtedy nauka nie ma najmniejszego sensu, bo na zajęciach będziemy

mówić po angielsku, ale w wolnym czasie wciąż po polsku. Dlatego dużą popularnością cieszą się te ośrodki edukacyjne we Francji, Wielkiej Brytanii czy USA, które gwarantują, że w jednej grupie będzie Turcja, Francuz, Japończyk i Argentyńczyk, a wspólnym językiem, 24 godziny na dobę będzie ten, którego chcemy się uczyć – mówi Halina Juszczyk.